

w świadomości szczególnie młodszych generacji. Adam Krzemiński twierdzi wręcz, że Polacy obawiają się debaty o Europie, a już zupełnie zapominają o kosztach, jakie należałoby ponieść w związku z procesem dostosowawczym. Tymczasem w perspektywie integracji europejskiej „po raz pierwszy od trzystu lat nie jesteśmy w sytuacji traktowania dylematu »Niemcy czy Rosja« jako wyboru między »deszczem a rynną«, dlatego też po raz pierwszy »proniemieckie lobby« może mieć w Polsce całkiem czyste sumienie” (s. 431).

Końcowe stronicie *Księgi pamiątkowej* zajęły obszernie fragmenty wspomnień Mieczysława Pszona podzielone na trzy części: 1915-1945, 1945-1956 oraz 1956-1989. Ogromna swada i poczucie humoru, miejscami nieprzystające do grozy opisywanej sytuacji wskazują na spory dystans, z jakim Pszon spoglądał na własną biografię, choć przecież wiadomo, iż osiem miesięcy spędzone w celi śmierci na Mokotowie pozostawiło po sobie trwałe piętno. „Czasem się dziwię, jak ja – przed wojną zwolennik Narodowej Demokracji, partii, która teoretycznie mogłaby być antyniemiecką – stałem się wielkim przyjacielem Niemiec i orędownikiem przyjaźni polsko-niemieckiej. Skąd ten romans?” – pyta bohater (s. 536). Odpowiada na to pytanie opisując silne w Stronnictwie Narodowym przed wojną zafascynowanie pokojowym dojściem Hitlera do władzy oraz sposobem i skutecznością uprawianej przezeń polityki. Dopiero „noc kryształowa” uzmysłowiła wielu, jakie niebezpieczeństwa czyhały za tym samym programem, który zlikwidował bezrobocie i wydobyl Niemcy z kryzysu gospodarczego. Podczas wojny oraz później w stalinowskich więzieniach Mieczysław Pszon miał szczęście spotykać innych, przyzwoitych Niemców, którzy podobnie jak on byli ofiarami – często przypadkowymi – wojennych kataklizmów. Wówczas narodziła się myśl, iż należy szukać kontaktów z narodem zza Odry, bowiem doktryna odwiecznej wrogości miała być dla Polaków jednym z narzędzi sowieckiego zniewolenia. W 1961 r. Mieczysław Pszon rozpoczął pracę w zespole „Tygodnika Powszechnego”, który skupiał wówczas wąskie grono prekursorów dialogu. To właśnie im dane było po latach stać się autorami reorientacji polskiej polityki zagranicznej. Ważna, choć nie pierwszoplanowa była pełniona przez Pszona funkcja pełnomocnika premiera T. Mazowieckiego ds. kontaktów z Niemcami. Wówczas to wraz ze swym niemieckim odpowiednikiem Horstem Teltschikiem przygotowywał historyczną wizytę kanclerza Kohla w Polsce oraz związane z nią dokumenty. To właśnie Pszon „wymyślił” Krzyżową, gdy Góra św. Anny budziła nadmierne kontrowersje jako miejsce Mszy pojednania. Od tamtej wizyty skończyła się w pewnym symbolicznym wymiarze rola budowniczych pomostów, a zaczęło się tworzenie codziennej normalności. „Teraz nie mamy już nic do utargowania. Wystarczy realizować współpracę z Niemcami” – pisze Mieczysław Pszon, który z właściwą mężom stanu klasą wycofał się z życia politycznego: „prawdopodobnie mogłem zostać doradcą z ramienia premiera w ramach Urzędu Rady Ministrów. Ale wtedy musiałbym zrezygnować z Krakowa, przynajmniej na jakiś czas (...) Nie miałem też już zdrowia (...) Poza tym nie chciałem w to dalej iść. Co było do osiągnięcia, zostało osiągnięte” (s. 549). Do ostatnich miesięcy swego życia angażował się w prace tak bliskiego mu „Tygodnika Powszechnego”, pozostając wnikliwym obserwatorem owej polsko-niemieckiej normalności.

Natalia Jackowska

BRUNON BARTZ: *Exodus i integracja wysiedleńców jako wyzwanie dla polityki społecznej RFN*. Wydawnictwo: PPH „HISTORICA”, Tarnobrzeg 1995, 231 ss.

Książka Brunona Barta – pracownika naukowego Instytutu Wychowania Interkulturalnego na Uniwersytecie w Duisburgu – prezentuje wybrane aspekty emigracji i przebiegu integracji tzw. wysiedleńców przybyłych do RFN w latach 1982-1992 z Polski i byłego ZSRR oraz skutki tych procesów. Podjęty temat jest niezwykle aktualny w obliczu wysuwanych obecnie żądań ze strony

partii opozycyjnych w Niemczech, mających na celu wprowadzenie ograniczeń imigracji osób powołujących się na niemieckie obywatelstwo zgodnie z art. 116 Ustawy Zasadniczej. W prasie pojawiło się w związku z tym wiele materiałów dotyczących pozytywnych i negatywnych następstw tego procesu.

We wstępie autor uzasadnia zastosowanie pojęcia „wysiedleńców” zamiast powszechnie używanego w polskiej literaturze przedmiotu terminu „przesiedleńców”. Pojęcie „wysiedleńców” – adekwatne do określenia niemieckiego *Aussiedler* – uważa autor słusznie za anachronizm pochodzący z okresu końca wojny i bezpośrednio po wojnie, kiedy to miliony osób (nie tylko Niemców) zostały zobowiązane do opuszczenia swych stron rodzinnych. W związku z tym, że emigracja tzw. wysiedleńców w omawianym przez autora okresie odbywała się na zasadach pełnej dobrowolności, uzasadnione wydaje się być stosowanie w poniższym omówieniu terminu *wysiedleńców* w cudzysłowie.

Materiały do omawianej publikacji pochodzą z analizy literatury przedmiotu i urzędowej statystyki RFN oraz – co jest szczególnie cenne – z własnych badań autora prowadzonych w formie ankiet i wywiadów z omawianą grupą imigrantów.

Wśród założeń zwraca uwagę czwarta hipoteza, w której autor stwierdza, że „wysiedleńcy zdecydowali się przyjechać do RFN, gdyż identyfikują się z niemiecką kulturą, mową i rozwiązaniami gospodarczymi”. Należy podkreślić, że zarówno w społeczeństwie polskim, jak i niemieckim nie ma jednolitego i jednoznacznego stanowiska wobec zjawiska emigracji „wysiedleńców”. Często kwestionuje się ich niemieckość i podejrzewa, że motywację ich wyjazdów stanowią wyłącznie względy ekonomiczne. Potwierdzenie takiego stanowiska znaleźć można w licznych badaniach ankietowych prowadzonych głównie w Niemczech.

Analizowany okres jest niezwykle ciekawy z punktu widzenia zmian zachodzących w procesach migracyjnych spowodowanych przemianami polityczno-społecznymi w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. *Exodus* „wysiedleńców” z Polski do RFN osiągnął pod koniec lat osiemdziesiątych rozmiary rządu: ponad 140 tys. w 1988 r., ponad 250 tys. w 1989 r. i ponad 130 tys. w 1990 r. Kolejne lata przyniosły już systematyczny spadek tej emigracji. Natomiast w przyjazdach tej kategorii imigrantów z byłego ZSRR notowano od 1988 r. stały wzrost ich liczby aż do ok. 200 tys. rocznie w latach dziewięćdziesiątych.

Nie sposób zgodzić się ze stwierdzeniem autora, że wzrost liczby „wysiedleńców” w 1988 r. spowodowany był „zmianą ustroju politycznego w Polsce i formalnym uznaniem mniejszości niemieckiej”. Wiadomo bowiem, że zmianę ustroju zapoczątkował dopiero (jeżeli nie liczyć wydarzeń w latach 1980-1981, które jednak zakończyły się wprowadzeniem stanu wojennego) na początku 1989 r. Okrąży Stół, po którym w wyborach 4 czerwca 1989 r. opozycja doszła do władzy i dopiero to spowodowało formalne uznanie istnienia mniejszości niemieckiej. Nastąpiło to po podpisaniu wspólnego oświadczenia Mazowiecki-Kohl podczas wizyty kanclerza RFN w Polsce w listopadzie 1989 r.

Omawiana praca składa się z sześciu rozdziałów. Rozdział pierwszy – najobszerniejszy – stanowić ma tło dla bardziej szczegółowego zaprezentowania problemu migracji „wysiedleńców”. Przedstawiając teoretyczno-terminologiczne przemyślenia dotyczące pojęć migracja i integracja ukazał autor przyczyny i tendencje migracji w wymiarze europejskim i ogólnoswiatowym, a następnie przeszedł do omówienia swoistości niemieckiej polityki migracyjnej i społecznej, w tym również w odniesieniu do „wysiedleńców” z Polski i byłego Związku Radzieckiego.

Rozdział drugi, zatytułowany *Socjodemograficzny opis badanej populacji*, powstał na podstawie wyników ankiety przeprowadzonej wśród 273 „wysiedleńców”, spośród których 226 pochodziło z Polski. Autor zestawiał uzyskane wyniki ankiet w kilku podrozdziałach ukazujących: motyw wyjazdów, strukturę wieku i płci, stan rodzinny oraz sytuację mieszkaniową „wysiedleńców”. Z zaprezentowanych danych wynika, iż większość respondentów, odpowiadając na pytanie o powody wyjazdu podał, iż uczyniła to z pobudek politycznych, gdyż chce żyć jak „Niemcy wśród Niemców”. Drugim motywem, który uzyskał prawie tyle samo głosów, są „większe szanse

na lepsze życie". Świadczy to zatem o tym, że na podjęcie decyzji wpływ miały dwa równorzędne czynniki. Jeśli chodzi o strukturę wiekową, to prawie 90% przybyłych nie osiągnęło jeszcze 45 roku życia. Z tego punktu widzenia jest imigracja „wysiedleńców” zjawiskiem ze wszech miar korzystnym dla RFN ze względu na starzejące się społeczeństwo niemieckie.

Trzeci rozdział – stanowiący logiczną całość z rozdziałem piątym – poświęcił autor analizie struktury i wykorzystania kwalifikacji zawodowych „wysiedleńców”. Po przedstawieniu struktury wykształcenia omawianej grupy imigrantów oraz procesu nostryfikacji świadectw i innych dokumentów potwierdzających kwalifikacje Bartz zauważa, że uznawanie zawodów przebiega zbyt wolno i formalistycznie i najczęściej nie oznacza uzyskania prawa do wykonywania zawodu w RFN. Kwalifikacje przybywających nie są w pełni wykorzystywane. W obliczu wysokich wymagań dotyczących wykształcenia na niemieckim rynku pracy i ogromnego bezrobocia oraz zachodzących tu przemian strukturalnych „wysiedleńcy” przeżywają niemałe problemy, nierzadko dyskwalifikację zawodową prowadzącą w prostej linii do dyskryminacji społecznej.

W rozdziale czwartym – dotyczącym integracji szkolnej dzieci i młodzieży – stwierdzono, że każdy przybywający może znaleźć miejsce dla siebie w którymś z ogniw systemu kształcenia w RFN. Autor zasygnalizował jedynie, bez bliższego omawiania, istnienie problemów natury dydaktycznej, wychowawczej i organizacyjnej.

Ostatni rozdział przedstawia następstwa imigracji do RFN oraz perspektywy polityki imigracyjnej państwa niemieckiego. Analiza zysków i strat spowodowanych napływem „wysiedleńców” wykazuje, iż w dłuższej perspektywie czasowej jest to zjawisko korzystne z ekonomicznego punktu widzenia. Biorąc pod uwagę prognozy demograficzne dla Niemiec okazuje się, że państwo to jest zdane na imigrację. W związku z tym koniecznością jest stworzenie odpowiednich warunków prawnych, ekonomicznych i socjalnych umożliwiających integrację „wysiedleńców” ze starzejącym się społeczeństwem niemieckim. Autor prezentuje projekty rozwiązania problemu imigracji sformułowane przez koalicję rządzącą i przez opozycję, a w zakończeniu postuluje usprawnienie procesu integracji „wysiedleńców” z uwzględnieniem wymienionych przez niego warunków hamujących i wspierających ten proces.

W tym miejscu wyrazić należy ubolewanie z powodu braku redakcji merytorycznej i językowej (gramatyka i ortografia) oraz źle wykonanej redakcji technicznej i korekty. Liczne błędy w pisowni (np. „Bez Arabia” zamiast Besarabia s. 51 i nast., *ins sanguinis* i *ins soli* zamiast *ius sanguinis* i *ius soli* s. 35 i nast.), kalki językowe (np. „prawo na świadczenia” s. 36, „raty zgonów i urodzeń” zamiast „wskaźników umieralności i urodzeń” s. 42, 56 „kwota bezrobocia” zamiast „wskaźnik bezrobocia” s. 153 i in.) pomieszania pojęć (np. „aktualizacja” zamiast akulturacja” s. 23) oraz rażące przekłamania danych liczbowych jak np. w histogramie 3 na s. 34, gdzie zamiast sześciocyfrowych liczb obrazujących zjawisko imigracji znajdujemy liczby pięciocyfrowe (np. zamiast 230 565 osób, które przybyły w 1992 r. podaje się 23 056, czyli dziesięciokrotnie mniej; podobne przekłamania dotyczą też innych lat), obniżają w znacznym stopniu wartość książki pretendującej (i w części merytorycznej faktycznie taką będącej) do rangi opracowania naukowego. Podobne błędy znaleźć można niemal na każdej stronie omawianej publikacji, co powoduje, że uwaga czytelnika, miast koncentrować się na meritum zagadnienia zostaje co pewien czas rozproszona szokującymi „rewelacjami”. Zupełnie nie do przyjęcia jest jednak np. dowolne tłumaczenie terminu *Volksangehörigkeit* (w Ustawie Zasadniczej używa się *Volkszugehörigkeit*) jako „przynależność ludowa” (ss. 169, 176 i 177). W przepisach prawnych chodzi bowiem o „przynależność narodową” stanowiącą podstawę uznania imigranta za „wysiedleńca” i „wypędzonego”. To samo dotyczy tłumaczenia terminu *Volk* jako „lud” zamiast „naród”. Powszechnie przyjętą nazwę konstytucji RFN – Ustawa Zasadnicza – zastąpił autor nazwą „Ustawa podstawowa”. Oprócz błędów w polskich słowach zauważyć można też wiele pomyłek w terminach niemieckich. Niemal nagminnie rzeczowniki pisane są małą literą, brak jest przegłosów, liczne są błędy literowe.

Szkoda, że tę publikację podejmującą ważny i aktualny temat, wzbudzający wiele kontrowersji zarówno w Polsce, jak i RFN, wykorzystującą stosunkowo bogatą literaturę przedmiotu oraz

wyniki własnych badań empirycznych autora, w poważnym stopniu obciążają zasygnalizowane tu tylko częściowo rażące uchybienia. Winę za taki stan w mniejszym stopniu ponosi jednak autor niż wydawnictwo, które okazało się zupełnie nie przygotowane do publikacji pracy o charakterze naukowym.

Aleksandra Trzcielińska-Polus

HANS HENNING HAHN (Hrsg.): *Historische Stereotypenforschung. Methodische Überlegungen und empirische Befunde*. Bibliotheks- und Informationssystem der Universität Oldenburg, Oldenburg 1995, 209 ss.

Skromny objętościowo tom pod redakcją Hansa Henninga Hahna, historyka specjalizującego się w problematyce polskiej i Europy Środkowej, godny jest uwagi z dwu względów: stanowi dobry przykład efektywnej współpracy polskich i niemieckich instytucji naukowych i proponuje innowacyjne podejście do badań nad stereotypami, głównie w stosunkach niemiecko-polskich. Tom stanowi plon seminarium, zorganizowanego w lutym 1994 r. przez historyków z UMK, uniwersytetu w Oldenburgu i Federalnego Instytutu Wschodniemieckiej Historii i Historii Kultury w Oldenburgu. Ścisłej mówiąc: historyków literatury i kultury. Redaktor tomu Hans Henning Hahn wskazuje we wstępie na wieloletnią i owocną współpracę ze środowiskiem toruńskim.

Niektóre teksty tomu zasługują – ze względu na propozycje metodologiczne – na szczególnie uważną lekturę. Myślę zwłaszcza o tekście wstępnym redaktora tomu oraz o jego metodologicznym tekście *Stereotypy w historii a historia w stereotypie*, który zamyka tom. Przy całej swej rozwadze metodologicznej przedkłada Hans Henning Hahn kilka ofert metodologicznych, wartych rozważenia zarówno przez historyków (społecznych), jak i przez literaturoznawców czy imagologów.

W czym zawiera się innowacyjność ofert spod znaku *historische Stereotypenforschung*? Hans Henning Hahn wychodzi z założenia interdyscyplinarności badań, które i ja, odwołując się do wieloletnich badań, podzielał. Nie może być mowy o jednej „jedynie słusznej” definicji pojęcia stereotyp; dopiero w zderzeniu z konkretnymi zjawiskami czy tekstami rodzi się – z „potrzeby” ich zagospodarowania – kilka różnych rozwiązań. Jeżeli traktować stereotypy jako jeden z możliwych (a zarazem nieuniknionych!) sposobów percepcji świata ludzi i wytworów ludzkich, to badania nad stereotypami pomieszczać się w obszarze badań nad mentalnością, nad ich dziejami. (Wydany przed trzema laty pod redakcją Petera Dinzelbachera tom *Europäische Mentalitätsgeschichte* również pokazuje perspektywę badań nad historią mentalności, jak i definiuje kłopoty, związane z metodologicznym uściśleniem przedmiotu badań). W tym aspekcie – zdaniem Hahna – nieuniknione wydaje się wzajemne warunkowanie przestrzeni auto- i heterostereotypów, a tym samym badanie przestrzeni stereotypów w dwu wymiarach. Pytanie pierwsze brzmi.: „W jakim stopniu stereotypy (...) wywierają wpływ na formowanie się przemiany społeczeństwa (korelacja stereotypów i budowania tożsamości)?” Po drugie: „Na ile stereotypy, ich zastosowanie i rola społeczna, stanowią rezultat wewnątrzspołecznych zapotrzebowań (...), a nawet kolektywnych obaw?”

Pytania Hahna są pytaniami o charakter dyskursu, zrywającego z tradycyjną emocjonalno-wartościującą charakterystyką stereotypów/uprzedzeń na właściwe i na niewłaściwe, na dobre, bo mile łechcące własną tożsamość grupową, i na brzydkie, bo ją moralnie poniewierające.

Hahn widzi potrzebę rozdzielenia badań w zakresie historycznych badań nad stereotypami na następujące pola: 1. „Korelacja tworzenia się stereotypów a procesy *nation building* (...) 2. Stereotypy jako instrument polityczny; w tym przypadku chodzi o świadome posłużenie się stereotypami w ideologiach politycznych oraz w polityce realnej (...) 3. Rola stereotypów